Nr. 74. Lwów. — Niedziela dnia 30 marca Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesię. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2 „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. „ „ Jagiellońskiej liczba 4. „ „ Słowackiego (obok łazienek Djany Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Dziś: E. 6. Kwiet. Kwiryna. Jutro: Balbiny P.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 50 Zachód „ 6 „ 20

Długość dnia 12 g. 30 m. Przybyło dnia 4 min.

Uprasza się o wczesne odnawianie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie 3 zł.
na dwa miesiące 2 zł. 10 ct.
na jeden miesiąc 1 zł. 10 ct.

Kto przeto przyszle tylko 1 zł. na miesiąc, a tylko 2 zł. na dwa miesiące, temu pieniądze zwrócone będą.

Przegląd polityczny.

Lwów 29 marca.

W prasie poznańskiej wybuchła po ustąpieniu ks. Bismarka dość żwawa polemika o przyszłej postawie naszych rodaków pod pruskim rządem w obec tego rządu i w ogóle Niemców. Nie wtrącaliśmy się do tego sporu, bo właściwie nie szło w nim o zasadę, która może i powinna obchodzić wszystkie polskie prowincje, lecz tylko o sposób wykonania zasady, a w tej mierze nie sądzimy, aby dziennikarstwo lwowskie i krakowskie było kompetentniejsze od poznańskiego. Odmiennego były zdania niektóre inne nasze dzienniki. Ich uwagi i rady, udzielane Poznańczykom, dały wiedeńskiej prasie sposobność do doniesień tej treści, że oto „polskie dzienniki w Galicji polemizują z poznańskimi i dowodzą, że nie ma żadnej racji uważać p. Capriviego za jakiegoś wybawiciela Polski z ciężkich dolegliwości, a zatem Polacy nie potrzebują zmieniać swej polityki". Jednak, cokolwiekby kto mówił, faktem jest niezaprzeczonym, że ta polityka była stale i konsekwentnie opozycyjną, bo też inną być nie mogła, skoro ją prowadziło społeczeństwo szanujące siebie. Cóż jednak wynika z tego faktu, gdy się go zestawi z doniesieniem wiedeńskich dzienników? Oto, nieobeznani ze sprawą mogliby pomyśleć, że Wielkopolanie mają jakieś słuszne powody do wyciągnięcia przyjaźnej dłoni do rządu pruskiego, a my im to odradzamy, żądamy od nich trwania w opozycji.

Że tak nie jest. to się samo przez się rozumie i gdyby pisma wiedeńskie nie dały swej publiczności błędnego na tę polemikę poglądu, to moglibyśmy o niej do końca nie wspominać, jako o czemś, co zasadniczego znaczenia nie miało, a było tylko obrachowane na efekt w prasie berlińskiej, co przyznaje sam *Kurjer Poznański*, inicjator polemiki. Ale skoro naszę prasę wystawiono za granicami kraju jako zachęcającą do opozycyjności, której Wielkopolanie pragną zaniechać, to musimy błąd ten sprostować, aby nie wyglądało, że podżegamy do waśni tych, którzy chcą zgody.

Zaraz po ustąpieniu ks. Bismarka pojawił się w *Kurjerze Poznańskim* artykuł pod trochę szumnym tytułem: „Z programu niedalekiej przyszłości". W nim właściwie nie było żadnego fragmentu programu, było tylko kilkanaście niedość jasno wypowiedzianych poglądów na rezultata dotychczasowej polityki, powiedziano następnie, że oto w centralnym rządzie niemieckim odbył się ważny przełom, albowiem ustąpił nasz zawzięty wróg, a młody cesarz jest przystępny dla uczuć szlachetnych i okazuje gotowość kierowania się zasadami sprawiedliwości. W obec tego — rzekł *Kur. Pozn.* — „w obec tak zmienionych stosunków uważaliśmy za potrzebne powtórzyć to, do czego w zasadzie przyznawały się już szersze warstwy społeczeństwa, co atoli nie przeniknęło jeszcze *in succum et sanguinem* wszystkich i nie stało się jeszcze otwartym sztandarem wszystkich naszych usiłowań. A uznaliśmy za potrzebne powtórzyć te stare rzeczy nie tyle dla własnego społeczeństwa, jak raczej, aby na nie zwrócić uwagę Niemców, tych Niemców, którzy chcą nas zgermanizować wszelkiemi sposobami. Im to chcieliśmy powiedzieć: Patrzcie, oto my głośno i otwarcie stwierdzamy naszę przynależność do państwa pruskiego, oto stwierdzamy naszę gotowość działania razem z wami dla dobra państwa i w obronie tronu. Czemuż więc gnieciecie nas?"

Politykę przeszłą Polaków pod panowaniem pruskim *Kur. Pozn.* zganił, zowiąc ją krótko polityką abstynencji i protestu.

Jak to u nas zwykle, dostała się *Kurjerowi* za ten artykuł spora porcja obelg, nie oszczędzono mu nawet zarzutu zdrady, — ale, co jest u nas także zwyczajem i co inaczej być nie może, insynuacje te nie pochodziły od osób i pism poważnych. One to zrobiły hałas, wywołały niepotrzebną polemikę.

Zaś ze strony poważnej dano *Kurjerowi* taką odpowiedź, która odrazu zamknęła dyskusję:

„Jesteśmy poddanymi korony pruskiej, obywatelami państwa pruskiego; jako tacy mamy prawa i obowiązki polityczne: wymieniać ich tu nie potrzeba; ogłoszone są one dla wszystkich i w ustawie konstytucyjnej i w prawach krajowych. — Hasła więc przynależności do Prus powtarzać nie trzeba: dane ono od dawna nie przez nas, ale przyjęte od nas: tak kilkakrotnie słowami przez posłów naszych w sejmie, jasno i niedwuznacznie, jako i przez czynne wypełnianie tych obowiązków przez nas wszystkich, i to nie tylko tych obowiązków, do których wypełniania moglibyśmy być zmuszani, ale i tych, których podejmujemy się z dobrej a nieprzymuszanej woli. Nie ma abstynencji od wspólnej pracy z Niemcami. W dawniejszych latach można było z pewnem uzasadnieniem twierdzić coś podobnego, ale obecnie od roku 1870, jest to zarzut nieuzasadniony. W powiatach, w prowincjonalnych ciałach, w Berlinie w ciałach prawodawczych biorą Polacy udział, o ile słabe ich siły starczą; do wszelkich urzędów, czy państwowych, czy komunalnych, garną się, a jeżeli tam są nieliczni, to nie ich wina przecie, lecz sprawia to nieufność rządu, albo niechęć współobywateli Niemców. — Jesteśmy obywatelami pruskimi, ale przytem Polakami; nie należymy do narodu niemieckiego, lecz jesteśmy częścią narodu polskiego, i jako tacy mamy też prawa i obowiązki. Prawa te znane są wszystkim, ugruntowane na prawie Boskiem i prawie natury, zagwarantowane prócz tego wiadomemi aktami politycznemi. Obowiązkiem zaś naszym jest zachowywać i strzedz naszej narodowości, bronić jej przeciw usiłowaniom, zmierzającym do jej podkopania lub uszczuplenia. Wypada ztąd, że przeciw wszelkim uszczuplaniom tych praw naszych, tak tym, które już nastąpiły, jako i tym, które są zamierzone, powstawać musimy, czy to pojedyńczo, czy na wiecach i zebraniach, czy wreszcie przez usta reprezentantów naszych, posłów na sejm i parlament. Ilekroć więc prawa nasze narodowe naruszane bywają, czy to przez prawa państwowe, czy przez rozporządzenia rządowe, czy wreszcie przez pojedyńcze fakta administracji, starać się winniśmy o uchylenie tych naruszeń; a nie mogąc tego dokazać, zakładamy protest czyli zastrzeżenie, które ma orzekać, że wszelkie te akta i fakta, wedle zdania naszego niesłuszne, nie mogą uchylać, albo uszczuplać zagwarantowanych nam praw; i protesta te powtarzamy dla tego, ażeby nie sądzono, iż godzimy się na wszystko i że nam dobrze i błogo pod politycznym względem".

Z przytoczonej odpowiedzi na propozycję *Kurjera Poznańskiego* widać, że w całej polemice szło nie o system polityczny, jakiego Wielkopolanie mają się trzymać w przyszłości, lecz jeno o to: wystąpić, czy nie wystąpić z jakimś aktem, którýby w obec rządu i narodu niemieckiego jeszcze raz jasno określił polityczne stanowisko Polaków i ich w istocie nieznośne pod każdym względem położenie. Zrobienia takiej manifestacji nie uznano za potrzebne jedynie dla tego, że to, co ona miałaby zadokumentować, jest dostatecznie znane. O opozycyjności mowy nie było.

Czytelnicy nasi wiedzą o istnieniu pogłoski, że Papież jakoby dla tego nie wziął udziału w konferencji robotniczej, iż przedstawicielowi jego nie zastrzeżono prezydentury na konferencji. Rzecz tę wyjaśnił *Reichsanzeiger* podaniem korespondencji między Papieżem a cesarzem Wilhelmem, o czem dwa dni temu doniósł telegram. W otrzymanym dziś *Reichsanzeigerze* znajdujemy tę korespondencję. Oto jest ona.

List cesarza Wilhelma:

Berlin d. 8 marca.

Liczne szlachetne orędzia, które są dowodem, że Wasza Świętobliwość zawsze otaczał opieką swą biedną, wszelkiej pomocy pozbawioną klasę społeczeństwa ludzkiego, napełniają mnie nadzieją, że i międzynarodowa konferencja, która na moje zaproszenie dnia 15 marca b. r. w Berlinie się zejdzie, zwróci na siebie życzliwą uwagę Waszej Świętobliwości, i że Wasza Świętobliwość z sympatją śledzić będzie za biegiem obrad konferencji, dążącej do polepszenia losu robotników. Ztąd też uważam za swój obowiązek przesłać Waszej Świętobliwości program, który służyć ma za tło dla obrad konferencji, a której postanowienia tem obfitsze wydadzą owoce, jeśli Wasza Świętobliwość temu pełnemu humanizmu dziełu swego dobroczynnego poparcia użyczy. Dla tego też zaprosiłem na konferencję księcia biskupa wrocławskiego, — o którym wiem, że intencjami Waszej Świętobliwości nawskróś jest przejętym, — aby jako mój delegat brał udział w obradach konferencji. Proszę przyjąć i t. d.

Podpis *Wilhelm* r. w. *Bismark* r. w.

Odpowiedź Papieża:

Najjaśniejszy Panie! Dziękujemy Waszej Cesarskiej Mości za pismo do nas wysłane, uwiadamiające nas o zejść się mającej w Berlinie międzynarodowej konferencji robotniczej, której celem jest wynaleźć środki dążące do polepszenia bytu klas robotniczych. Przedewszystkiem bardzo nam jest przyjemnie, że możemy pogratulować, iż Wasza Cesarska Mość zajął się tak bardzo tą sprawą, która rzeczywiście godną jest wielkiej uwagi i którą się obecnie cały świat zajmuje. Sprawą tą nigdy nie przestaliśmy się zajmować i podjęte przez Waszę Cesarską Mość dzieło odpowiada naszym najpożądańszym życzeniom. Już dawniej, jak to sobie zapewne Wasza Cesarska Mość przypomnieć raczy, wypowiedzieliśmy zdanie nasze o tym przedmiocie i wykazaliśmy w mowie naszej, że nauka katolickiego Kościoła na korzyść tej sprawy przemawia, a niedawno mieliśmy sposobność Kościołowi, jako Głowa tegoż, naukę tę powtórzyć i przypomnieć i aby ten trudny a ważny problemat odpowiednie sprawiedliwości znalazł rozwiązanie, i ażeby legalne interesy robotniczej klasy w należyty sposób uwzględnionemi zostały, wykazaliśmy wszystkim i każdemu z osobna, rządy w to wliczywszy, ich zadania i obowiązki w tej sprawie. Połączona akcja rządów w tej sprawie przyczyni się wielce do ziszczenia tego tak pożądanego celu. Zgodność zapatrywań rządów i prawodawstw, przynajmniej o tyle o ile stosunki poszczególnych miejscowych i krajów na to pozwolą, będzie najlepszą dźwignią do posunięcia tego pytania na drogę łatwego rozwiązania.

My także, o ile to tylko w naszej będzie mocy, popierać będziemy wszystkie te postanowienia konferencji, które zajmować się będą polepszeniem bytu robotników, jako: to do sił, wieku i płci każdego robotnika odpowiednio zastosowanym podziałem pracy, wypoczynkiem niedzielnym, w ogóle tem wszystkiem co zapobiegnie temu, aby robotnika nie wyzyskiwano, uważając go tylko za proste narzędzie, bez względu na jego godność człowieczą, moralność i domowe ognisko. Nie uszła też i ta okoliczność uwagi Waszej Cesarskiej Mości, że szczęśliwe rozwiązanie tego tak poważnego pytania wymaga oprócz mądrej interwencji władz cywilnych także silnego współudziału religji i dobroczynnej współakcji Kościoła. Poczucie religijne tylko jest w stanie zapewnić prawom ich całą skuteczność i Kościół jest jedynym kodeksem, który zawiera zasady prawdziwej sprawiedliwości i maksymy miłości bliźniego, łączące wszystkich w jedno, jako dzieci jednego i tego samego ojca, członków jednej i tej samej rodziny. Religja przeto pouczy chlebodawcę, aby uczcił w swym robotniku człowieka i sprawiedliwie i rzetelnie z nim postępował, ona wpoi w sumienie robotnika uczucie obowiązku i wierności i uczyni go moralnym, rzetelnym i trzeźwym. Właśnie dla tego, że społeczeństwo te religijne zasady przez chwilę zaniedbało i o nich zapomniało, zachwiało się w swych zasadniczych podstawach; przywrócenie tych zasad i nadanie im dawnej siły jest jedynym środkiem mogącym je oprzeć znów na stałych podstawach i zapewnić mu spokój, porządek i dobrobyt. Obowiązkiem więc Kościoła jest zasady te i nauki głosić i rozszerzać po całym świecie i ztąd ma on prawo wywierać wielki i pełny w dobre wyniki wpływ na rozwiązanie socjalnego problematu. Myśmy już ten wpływ używali i nadal go szczególniej na pożytek klas robotniczych używać będziemy. Biskupi i proboszczowie poparci przez poddane mi duchowieństwo, w kołach swych w tym samym duchu działać będą; spodziewamy się więc, że ta zbawienna akcja Kościoła, — bardzo daleka od tego, aby się czuła czynnością władz cywilnych krępowaną — w przyszłości znajdzie u Waszej Cesarskiej Mości opiekę i pomoc, a zapewnia nas o tem to, że z jednej strony rządy sprawą tą nadzwyczaj pilnie się zajmują, a z drugiej strony i to, że Wasza Cesarska Mość, pełne dobrych chęci wezwanie do nas wysłał.

Tymczasem żywimy najszczersze życzenia, aby prace konferencji pożyteczne wydały owoce i aby wyniki jej powszechnym odpowiedziały oczekiwaniom. Zanim obecne pismo zakończę, wyrazić jeszcze muszę, że wielkie mi to sprawiło zadowolnienie, gdy dowiedziałem się, że książę biskup wrocławski, Monsignore K o p p, jako delegat Waszej Cesarskiej Mości w naradach konferencji udział brać będzie. On będzie zapewne przez ten dowód wielkiego zaufania, udzielonego mu przez Waszę Cesarską Mość, czuć się wielce zaszczyconym. Z największem zadowolnieniem zasyłamy najszczersze życzenia powodzenia dla Waszej Cesarskiej Mości i Jego cesarskiej rodziny.

Dan w Watykanie d. 14 marca 1890 r.

podp. *Leon XIII* r. w.

Korespondencje.

Wiedeń 26 marca.

(?) Jakby daleko po za głośnemi europejskiemi wypadkami posuwają się naprzód normalnym trybem sprawy austrjackie. Rząd pracuje nad ustawami ugodowemi z udziałem posłów obu narodowości, którzy mają być nawet na dwudniowe konferencje w kwietniu zwołani, w przeddzień ponownego po ferjach świątecznych zebrania Rady państwa, co jak zapewniają 16 kwietnia nastąpi. Sprawozdanie o ustawie indemnizacyjnej zawiera i wniosek mniejszości: przekazania rozstrzygnięcia sprawy Trybunałowi najwyższemu. Wniosek ten powinienby logicznie następujące mieć następstwa: jeżeliby został przyjęty, sprawa byłaby odroczoną. Jeżeli upadnie, to lewica oświadczywszy raz w tym wniosku, że ona nie ma dostatecznych danych do powzięcia w tej sprawie stanowczego przekonania, powinna usunąć się od głosowania, nie brać odpowiedzialności, nie głosować ani t a k ani n i e. To byłoby logicznie, a także i ugodowo.

Dzienniki głoszą, że lewe centrum będzie głosowało za funduszem dyspozycyjnym, gdyż minister Gautsch przyrzekł, że złoży oświadczenia w sprawie szkolnej, które lewe centrum zadowolnią. Nie jest ta wieść prawdopodobną. Minister Gautsch oznajmił w komisji Izby panów, że rząd deklarację biskupów weźmie pod należytą rozwagę. Rząd nie mógł dotąd załatwić się z tą deklaracją, a nawet gdyby i tak było, to sama przyzwoitość wymagałaby, żeby oświadczenia rządu nastąpiły w komisji Izby panów, tam, gdzie się sprawa j e d y n i e dotąd toczyła. Po za nowellą zaś rządową nie ma innej sprawy szkolnej, gdyż wniosek ks. Liechtensteina zgoła na porządku dziennym nie stoi. Lewe centrum nie może prowokować rządu, nie może przesądzać akcji przyszłej biskupów, w ogóle komisji Izby panów, a znowu rząd nie może pomijać, niejako przeskakiwać tej komisji. W Izbie posłów musi w ogóle wszelka polityczna akcja spoczywać, gdyż nic nie nagli, nikt się narażać nie ma potrzeby. Podnoszono to w obszernej dyskusji i na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego. Wymownie i gorąco przedstawiano, że nie można ani na włos odstąpić od uchwały Koła, która sprawę indemnizacji i ewentualnych przemian w ugrupowaniu parlamentu zupełnie oddała rządowi. Nic nie zaszło, coby na zmianę tej uchwały wpłynąć mogło, przeciwnie trwanie przy *status quo* okazuje się na teraz najpraktyczniejszem. Jeżeliby się na zmiany k o r z y s t n e zaniosło, to właściwe czynniki zajmą wtedy odpowiednie stanowisko. Rzeczą Koła polskiego jest tylko czuwać.

Osoba wiarogodna, a obracająca się w sferach politycznych i dworskich Berlina, przywiozła tutaj zajmujące informacje o tamtejszych przemianach.

Cesarz Wilhelm od dłuższego czasu wprowadzony został w stan najwyższego rozdrażnienia. Jest to temperament energiczny, gorączkowy, a natrafiał na każdym kroku na przeszkody, tak, że nawet informować się nie mógł. Ministrowie wprost bowiem oświadczali, że nie wolno im zdawać żadnych raportów cesarzowi, zanim nie przedłożą ich kanclerzowi. Kanclerz zaś siedział daleko w Friedrichsruhe, albo w Warcinie. Cesarz musiał czekać, aż się mu spodoba porozumieć się z ministrami. Tego znieść cesarz nie mógł, Bismark zaś zgoła niecierpliwości jego nie chciał uwzględniać i nie mógł pogodzić się z tem, że nie może być już tak, jak bywało za Wilhelma I, który nie miał innej woli prócz Bismarka i tylko tem się zajmował, czem się Bismarkowi podobało zająć go.

Z drugiej strony nikt nie tai, że jest to ze strony cesarza Wilhelma ogromna śmiałość pozbyć się Bismarka. Natomiast dymisja Herberta Bismarka powszechne wywołuje zadowolnienie, gdyż pychą i nietaktownością wszystkich sobie zraził. Nie ma on zresztą wcale większych zdolności, ani bystrości. On to n. p. był osobistym instygatorem owego faktu, że cesarz Wilhelm w Wiedniu ostentacyjnie hr. Taaffego przy rozdawnictwie dekoracyj pominął. Herbert Bismark oświadczył był bowiem cesarzowi swojemu, że cały przedlitawski gabinet, to sami panslawiści. Taki sąd świadczy chyba bardzo źle o dyplomatycznej wartości tego niedoszłego kanclerza. Ks. Bismark porozsyłał bilety pożegnalne p. p. c. (*pour prendre congé*) na których tytuł k a n c l e r z atramentem przekreślono. To mi oszczędność!

W dniu ogłoszenia dekretu dymisji, który mu życzy spokoju, polepszenia zdrowia, Bismark, który nigdy na konia nie siada, nawet na wsi, przejeżdżał się konno po Thiergartenie. Zdradził tą bulanżerjadą, że są w nim wielkie słabostki.

Nowego kanclerza Capriviego chwalą powszechnie jako dzielnego człowieka. Podnoszą, że w parlamencie już dla tego łatwiej mu pójdzie, że jeszcze nikogo obelgami grubemi nie obrzucił, podczas gdy Bismark po kolei wszystkie partje piętnował. Caprivi nazywa się właściwie K o p r z y w a, nazwisko i przydomki są przywłaszczone *jure caduco.*

Najwięcej ustąpieniem Bismarka jest skonsternowany Bleichroeder i [illegible]. Ciekawy też jest szczegół, że [illegible] papier dla poczty, telegrafu, władz, dostarczane były przez fabryki papieru należące do Bismarka.

Wiedeń 27 marca.

(?) Wiadomość *Pester Lloyda*, że delegacjom będzie przedłożony wojskowy kredyt dodatkowy 4 miljony, głównie na proch bezdymny, musi być zwłaszcza w tej chwili uważaną za wysoce pokojową. Zmiany berlińskie, śmiały charakter i plany cesarza Wilhelma dały powód do obaw, że wbrew nawet chęci i zamiarom mogłoby przyjść do jakichś nieporozumień między przyjaciółmi, do kolizji w ogóle, które znowu mogłoby wpłynąć na zmianę sytuacji, na osłabienie warunków pokoju. Otóż niewątpliwą jest rzeczą, że książęta panujący w Niemczech mają stanowczy zamiar czynnego współdziałania w kierunku utrzymania pokoju; nadto położenie jest istotnie takie, że żadne państwo, żaden naród wojny nie chce i chcieć nie może. Przyczynia się do tego i ta okoliczność, że zdaje się rozpoczęła się era niewyczerpanych wynalazków, które nie pozwalają żadnemu państwu zakończyć systemu uzbrojeń ani też pozostać w tyle za innemi, ani ryzykować jakąkolwiek imprezę, wiedząc, że inne państwa w tym lub owym względzie dalej już się posunęły. Karabiny coraz lepsze, prochy bez huku i dymu, armaty dynamitowe, łodzie podwodne, elektryczne oświetlanie pozycji nieprzyjaciela, balony i t. p. We wszystkich tych sprawach

---

17)

Szczęście w małżeństwie.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Cóż ty, biedna Amino, możesz rzeczywiście zarzucić swemu mężowi?

Czyż idąc za niego nie wiedziałaś, że zajmuje się poważną naukową pracą? Czyż słynne już jego nazwisko nie przyczyniło się, że wybrałaś go za dozgonnego towarzysza? Czyż żeniąc się z tobą, przyrzekł wyrzec się pracy, której zawdzięcza sławę i zwiększanie swoich dochodów? Żądając tego, jesteś więcej niż wymagającą...

Mąż twój kocha cię niewątpliwie, ale kocha cię jak towarzyszkę życia, jak kobietę godną szacunku, dość podniosłego umysłu, aby zrozumiała, że życie nie jest duetem z opery, w którym co parę taktów powtarza się wyraz „miłość". Małżeństwo, jednoczące z sobą teraźniejszość i przyszłość, to nie scena z romansu, w której bohater i bohaterka pozują w celu wzbudzenia ogólnego uwielbienia i podziwu.

Wierzaj mi, droga Amino, że wydaję sąd zupełnie bezstronny: wyznaję ci nawet, iż gdyby nie poczucie sprawiedliwości, trzymałabym stronę żony! ale ty, przyjaciółko moja, nie masz słuszności, i nie mogę nie połajać cię i nie upomnieć.

Wytłumacz mi, co znaczy ta nieustanna potrzeba zmian i ruchu, ten istny szał strojenia się i ugania za zabawami? Czyż przez to możesz lepiej podobać się i być milszą mężowi, droższą jego sercu, więcej oddaną jego sprawom?

Lecz nie na tem koniec; nie znam majątku pana Raynol, ale odgaduję koszt tych bajecznych negliży, zmienianych tak często. Czyż nie obawiasz się przekroczenia właściwych granic. Wiem że w Paryżu magazyny robią klientkom wielkie dogodności; ciągnie się rachunek w ciągu czterech lub pięciu lat nieuregulowany. Przez ten czas powstają coraz nowe pokusy, tem łatwej, że nie płaci się gotówką, a przybliżona liczba wydatków, nie wydaje się zastraszającą, gdyż łudzimy się co do niej i zaślepiamy dobrowolnie.

Raz wszedłszy na tę drogę, łatwo bardzo pośliznąć się na jej pochyłości. Przyczynia się do tego miłość własna; chciałoby się zaćmić inne kobiety — a potem w tych ślicznych strojach tak nam ładnie, tak do twarzy!...

Otóż ureguluj wszystkie rachunki twoje, moja piękna Amino, ureguluj przed nadejściem karnawału, który pewnie obudzi w tobie chętkę nowych zbytkownych zakupów. Przyznaj się mężowi do swego marnotrawstwa, bo jeźli zaciąganie długów jest bardzo nagannem, to ukrywanie ich jest jeszcze naganniejszem i zgubnem.

Ty nie masz pojęcia, Amino, do jak nędznych podstępów i wykrętów zniżać się musi kobieta pragnąca bądź co bądź zadowolić swą pychę. Zniewolona kłamać nieustannie, dla opłacenia zbytku skąpić będzie na najniezbędniejsze wydatki domowe, — a ileż to razy okupuje ceną hańby fałszywy swój przepych!

Cofnij się z tej niebezpiecznej drogi, Amino. Bądź rozsądną i rozważną; ułóż wspólnie z mężem roczny budżet domowych wydatków; na toaletę swoję przeznacz stale dwa tysiące franków, jest to suma aż nadto wystarczająca, kto posiada już tak bogatą jak twoja garderobę, kosztowne koronki i klejnoty. W takich warunkach mało co sprawiać potrzeba, bądź tylko oszczędną i nie marnuj znacznych sum na drobne toaletowe wydatki.

Rozśmiałam się szczerze, wyczytawszy w twoim liście, iż miałaś żal do męża, że kiedyś więcej chwalił twój dowcip niż nową suknię twoję. Ależ, rozpieszczone dziecko, jakież ty dziwne masz pojęcie o życiu? widocznie wpadł ci w ręce jakiś dziwaczny kodeks postępowania dla młodych małżeństw i młodych mężatek, i na nim opierasz poglądy swoje. Trzeba zmienić twoje spaczone pojęcia o życiu i świecie, Amino.

Gdybyś chciała i umiała korzystać z przejściowego okresu w jaki teraz wchodzicie oboje, mogłabyś uczynić z niego podstawę rzeczywistego szczęścia — nie mówię doskonałego, bo go nie ma na ziemi, ale przynajmniej względnego! Czyż nie mogłabyś spędzać pożytecznie godzin jakie mąż twój poświęca badaniom naukowym, przeznaczając je na kształcenie talentów jakie posiadasz, a których nabycie tyle cię kosztowało pracy?

„Nudzę się!" powtarzasz w listach twoich; pragniesz gwałtownych, dramatycznych wstrząśnień i niespodzianek — nie trudno o nie w każdem wielkiem mieście.

Szukaj ukrywanej, wstydzącej się żebrać nędzy! badaj rzeczywiste dotkliwe cierpienia i smutki, a doznasz owych wstrząśnień jakie wywołują w tobie zmyślone w książkach udręczenia. Tam w obec bolesnych widoków, w obec nieszczęśliwych przygniecionych często zarazem cierpieniami duszy i ciała, wyrobisz w sobie zdrowy praktyczny sąd o ludziach i o własnem swojem położeniu.

Gdybyś nawet nie napisała mi „Czytam całe stosy romansów", odgadłabym to z łatwością, bo właśnie owe romanse uderzają ci do głowy jak upajający trunek, zakłócając spokój umysłu.

Staraj się ożywić, rozweselić swoje osamotnienie; miej rozumne przyjaciółki i przyjaciół, zrób sobie rozkład codziennych zajęć, przyjmuj dnie jakie Bóg daje, i spokojnie czekaj jutra.

A jakże to łatwo mając młodego, powabnego, wysoce ukształconego i kochającego męża, któremu prócz nieco poważnego usposobienia, nic zarzucić nie możesz!

Obecnie mąż twój ma słuszność za sobą. A ty Amino, czy nie czujesz, czy nie pojmujesz czego ci do szczęścia brakuje? skoro pan Raynol kocha cię zawsze, więc nie nad utratą miłości jego cierpisz i bolejesz.

Nie skarżysz się na jakiś ucisk ani opuszczenie, brak ci tylko czegoś czem dusza żyje — i pokarmu tego szukałaś u ziemskiej istoty — która zawiodła głód, bo go nie mogła zaspokoić. Brakuje ci dziś zasobów i środków jakie posiadałaś dawniej, i do których daremnie wyciągasz spragnione ręce... I myślisz, że ludzie mogą ci dać to czem sam tylko Bóg rozporządza — oto w czem leży błąd i wina twoja, i czem ściągasz na siebie karę.

Wpiły się już w twoje czoło pierwsze ciernie bolesnego djademu... nie daj im się zagłębiać. Odważ się wyznać mężowi w jakiejś chwili serdecznych zwierzeń, że nie masz siły sama iść przez życie; przedstaw mu zawody swoje i rozczarowania, skoro uskarżasz się na nie... Niech cię zwolni z uroczyście danego przyrzeczenia, niech ci wróci wolność wiary i modlitwy. Wtedy w godzinach cierpień i zwątpienia przystąpisz do konfesjonału, powierzysz kapłanowi swe smutki i udręczenia — zrozumie on je i właściwie oceni, osłodzi i ukoi z miłosierdziem Samarytanina... Zwróci cię do stóp krzyża, a sam cień padający od niego, wróci ci spokój i utracone siły.

* * *

Tu u nas przedsięwzięłam wrócić spokój biednej, zrozpaczonej kobiecie i wierzę w powodzenie – czyż zawiodło by mnie gdy chodzi o ciebie?

Pani de Valbrun posłuchała rad moich i skrycie prowadzimy nasze dzieło. A nie myśl, że to tak łatwo ukrywać coś takiego już przez sześć miesięcy. Całe szczęście, że znalazłam chętnych wspólników. Sama nie jestem tak uzdolnioną, abym mogła dawać Elodji lekcje malowania, i w wielkim byłam kłopocie, aby znaleźć nauczyciela umiejącego dotrzymać tajemnicy i zarazem odpowiadającego temu zadaniu. Gdy już prawie zwątpiłam o tem, weszła do mnie Marja-Róża.

— Czy jesteś taką jak sobie cię wyobrażam, to jest prawie bohaterską? spytałam.

— Powiedz, Adelo, czego żądasz?

— Abyś dawała lekcje malowania pani de Valbrun.

Biedna dziewczyna strasznie zbladła. Posadziwszy na kozetce, objęłam ją w pół mówiąc:

— Wiem, że posiadasz zbyt wzniosłą i szlachetną duszę, aby cię nie bolało wówczas niepowodzenie i upokorzenie tej biednej kobiety... Ja wiem o wszystkiem, Marjo-Różo. Łudziłaś się nadzieją zostania dozgonną towarzyszką pana de Valbrun; — on postąpił jak samolubny spekulant, i dziś już ponosi zasłużoną karę. Chodzi o uratowanie mocno zagrożonej przyszłości tego małżeństwa. Pomóż mi przekształcić panią Elodję w kobietę ukształconą, dowcipną, zdolną nabranym powabem dać zapomnieć podstępu w jakim brała udział.

(C. d. n.)

każdy niemal dzień przynosi coś nowego, doskonalszego.

Do tych wszystkich wynalazków muszą być na nowo taktyki i plany stosowane, a nadto lubo wszystkie państwa wielkiemi armiami rozporządzają, żaden jeszcze sztab wojenny nie wie, jak to będzie można tak wielkiemi masami poruszać, operować niemi naraz, lokować je i wyżywić. Ten zbrojny pokój, spadek po Bismarku, zostaje przeto utrwalony także przez ten róg obfitości, z którego coraz nowe wynalazki są czerpane.

Zapewniają, że przy otwarciu nowego parlamentu niemieckiego koło 14 kwietnia cesarz niemiecki wypowie wielką mowę, która ma zupełnie świat polityczny i umysły uspokoić.

Wiedeń dostał tedy ustawę znoszącą wały akcyzowe, a całe państwo dostanie nowe taryfy kolejowe, gdyż ustawa obejmuje także prywatne, subwencjonowane koleje. Też jest niemożliwem, żeby Nordbahn i kolej Karola Ludwika pozostały nieruchome. Nowa taryfa wymaga jednak znacznych poprawek, które Rada państwa niewątpliwie dokona.

Poseł hr. Łoś zajmuje się zorganizowaniem wielkiego komitetu pań i panów dla urządzenia koncertu, żywych obrazów, odczytów w Wiedniu na dochód „głodnych" w Galicji. W tej mierze miałem sposobność przekonać się, że niektórzy starostowie w Galicji mylnie, albo trwożliwie pojmują rozporządzenie Namiestnictwa, którem wezwani zostali do zdania sprawy i poczynienia przedstawień: czy i o ile w ich okręgu nędza etc panuje i zapomoga jest potrzebną. Niektórym starostom zdaje się, że będzie to dobrze widzianem, jeżeli donioszą, że w ich okręgu nie ma nędzy, że zatem żadna, albo drobna tylko zapomoga jest potrzebną. Nie potrzeba udowadniać, że takie biurokratyczne zapatrywanie przeciwnem być musi intencjom Namiestnictwa. Idzie o sprawozdanie prawdziwe, dla samej prawdy i dla możności odpowiedniego rozdziału zapomóg. Byłoby może pożądanem, gdyby Namiestnictwo przypomniało starostom, ponownie wyłożyło prawdziwe znaczenie i cel rozporządzenia.

W Izbie posłów pod koniec zdarzyło się wielkie zamieszanie z powodu sprawy wyboru p. Auspitza. Polacy wszyscy wyszli, nie chcieli głosować przeciw, jak tego komisja żądała. Lewica podobno oburzona. Sprawa na razie niejasna wymaga sprawdzenia.

Rada państwa.

Wiedeń 27 marca.

383 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godzinie 10 tej rano.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Falkenhayn, Gautsch, Schönborn.

Petycję gminy miasta Krakowa o zaprowadzenie w Krakowie targu na bydło, tudzież stacji do popasu i pojenia bydła, przekazano rządowi do uwzględnienia i przystąpiono do obrad nad rezolucjami do ustawy o podatku konsumcyjnym dla miasta Wiednia.

Rezolucja 1 opiewa: „Rada państwa wyraża uzasadnioną nadzieję, że rząd sam zaproponuje zniżenie taryfy podatku konsumcyjnego, jeżeli się okaże, że nowa reforma podatku konsumcyjnego dla Wiednia przynosi zaraz z początku większy dochód, aniżeli go preliminowano w motywach rządowych, albo też, jeżeli później dochód ten zwiększy się w wyższej mierze, niżeliby to odpowiadało normalnemu przyrostowi ludności".

Rezolucję tę przyjęto.

W drugiej rezolucji, którą również przyjęto wzywa izba posłów rząd, aby przeprowadził reformę podatku konsumcyjnego także i w innych miastach monarchji, a to z uwzględnieniem stosunków lokalnych każdego miasta.

W następujących dwóch rezolucjach wzywano rząd, aby uregulował dodatki gminne w przedmieściach wiedeńskich i aby podniósł szkoły na przedmieściach wiedeńskich do wysokości należnej stolicy monarchji.

Rezolucja 8 opiewa: „Wzywa się rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy, zaprowadzający reformę podatku konsumcyjnego także i po wsiach".

Poseł Pscheiden zabrał głos i domagał się, aby zniżono podatek konsumcyjny po wsiach, gdyż ludność wiejska jest bardzo ubogą, a i tak obarczona jest wielkimi ciężarami.

Poseł Kronawetter rozpoczął polemikę z dr. Pscheidenem i chciał wykazać, że lud wiejski nie jest wcale biednym, skoro wydaje pieniądze na takie „głupstwa" jak świętopietrze, a okolice, które wybrały dr. Pscheidena posłem, przyczyniają się według niego do tej „najniedorzeczniejszej w świecie daniny".

Poseł dr. Pscheiden. Wypraszam sobie podobnych uwag.

Poseł Fiegl. To jest obraza chrześcijaństwa.

Kronawetter (do Fiegla). To pana nie obchodzi, pan nie jesteś moim kontrolerem.

Fiegl. Muszę się jednak odezwać, skoro pan obrażasz nasze uczucia religijne.

Kronawetter. Ja pana nie obrażitem.

Fiegl. Jako Chrześcijanin nie pozwolę, żebyś się pan w ten sposób odzywał.

Kronawetter. A ja mówię, że składki na takie świętopietrze są nawet ustawami austrjackiemi zabronione, i nie widzę powodu dlaczego biedacy mają wydawać ostatni grosz na utrzymanie kosztownego dworu papiezkiego. To też powtarzam raz jeszcze to, co zawsze mówiłem, że duchowieństwo ogłupia lud.

W sali powstał teraz zgiełk niesłychany, niektórzy żydowscy posłowie bili Kronawetterowi brawo, inni protestowali, poseł Fiegl domagał się od prezydenta na podstawie § 58 regulaminu Izby, aby wezwał Kronawettera do porządku.

Przewodniczący obradom wice-prezydent Chłumecki zabrał głos i rzekł: „Kazałem sobie odczytać stenogram mowy posła Kronawettera i przekonałem się, że wyrażenie się jego było rzeczywiście nieprzyzwoitem i było ciężką obrazą uczuć katolickich. To też z urzędu mego jako prezydent wzywam posła Kronawettera do porządku". (Oklaski).

W głosowaniu następnie przyjęto rezolucję.

Następnie przyszła pod obrady weryfikacja wyboru posła Auspitza.

Poseł Weeber, jako sprawozdawca komisji legitymacyjnej wnosi imieniem większości tej komisji, aby wybór Auspitza uznano.

Poseł dr. Zacek imieniem mniejszości komisji legitymacyjnej postawił jednak wniosek o unieważnienie tego wyboru i motywował swój wniosek w sposób następujący: Gdyby nawet przeciw uznaniu wyboru Auspitza nic więcej nie przemawiało, jak to, co większość komisji przyjęła za prawdziwe, to już wystarczyłoby to każdemu honorowemu człowiekowi aby głosował przeciw uznaniu. Lecz w rzeczywistości są rzeczy o wiele gorsze, które przeciw wyborowi temu przemawiają. I tak zamiast 11 głosowało na Auspitza 18 gmin żydowskich i to takich, które nie mają żadnego prawa mianować się samoistnemi gminami. Gminy te żydowskie sporządziły sobie same listy wyborcze i same ustanowiły komisje wyborcze. Jestto smutny objaw nieudolności rządu na Morawie i ucisku jakiego doznaje czeska ludność Morawy ze strony żydów.

Polemizując z motywami większości podnosi dr. Zacek, że nie może być decydującą ta okoliczność, iż nie da się cyframi udowodnić, iż tyle a tyle głosów za taką a taką cenę kupiono. Faktem jest, że kupowano głosy na rzecz Auspitza i rzucano na wszystkie strony pieniądzmi i dopuszczano się rozlicznych presji, aby wybór ten przeforsować, to powinno wystarczyć. Wszyscy urzędnicy w fabryce cukru w Steinitz i w okolicznych żydowskich folwarkach zeznali, że im kazano głosować na Auspitza pod grozą oddalenia ich ze służby, wleczono ich formalnie do lokalu wyborczego. Wyborca Navratil zeznał wyraźnie, że mu ofiarowano 15 zł. za głos na rzecz Auspitza, a Libor Picka zeznał, że mu 200 zł. za jego głos dawano.

Czegoż panowie chcecie więcej! Chcecie może, aby wszyscy którzy dostali pieniądze przyszli tu do was w deputacji i pokazali ile każdy dostał? Ajenci Auspitza rozdawali wyborcom kartki, na których na obu stronach wypisane było nazwisko Auspitza, a to z obawy, aby wyborca nie przekreślił nazwiska na jednej stronie a na drugiej innego nie napisał. Takich kartek zapisanych po obu stronach znaleziono kilkaset. Wspomniał dalej dr. Zacek o procesie karnym, jaki wytoczono w Bernie niejakiemu Kurtigowi, najruchliwszemu agitatorowi na rzecz Auspitza. Wiadomo, że w dzień wyboru Auspitza otrzymał Kurtig od nieznanego pana polecenie tej treści: „Udasz się pan do Lundenburgu, pociągiem kurjerskim z Wiednia przyjedzie tam pewna osoba, wysiądzie z wagonu i wręczy panu pudełko z cygarami. Pan nic nie rozmawiaj z tą osobą tylko weź pudełko i idź sobie — w pudełku tym znajdziesz pan 2500 zł." I rzeczywiście wszystko stało się tak jak było ułożone, Kurtig był w Lundenburgu, pociągiem z Wiednia przyjechał tam jakiś pan i wręczył mu pudełko cygar. Kurtig twierdzi wprawdzie, że nie wie kto to był ten pan, lecz kelner w restauracji kolejowej w Lundenburgu zeznał wyraźnie, że osobą tą był pan fabrykant Auspitz.

Pytam więc panów, czy można uznawać wybór, przy którym takie rzeczy się działy? Nad podobnym wyborem nie obradował jeszcze parlament austrjacki, a gdybyście panowie wybór ten uznali, to otwarlibyście na oścież wrota przekupstwu i korrupcji. Dopóki ja zasiadać będę w tej Izbie, głosować będę zawsze przeciw uznaniu mandatu w taki sposób nabytego, bez względu na to, kto mandat ten piastuje, i zostawiam to sumieniu panów do ocenienia, czy taki wybór można uznać za ważny. (Żywe oklaski na prawicy i na ławach skrajnej lewicy).

Poseł Kaiser przemawiał również za unieważnieniem wyboru i wskazał, że wypadek obecny dowodzi jasno, iż semicki żywioł wszędzie być musi, gdzie w błocie i nieczystości pracować trzeba.

„Niedawno powiedziano tu o nas (antisemitach), że sztandar nasz nie jest czysty, a ja wam muszę powiedzieć, panowie liberałowie, że nie mam słów na określenie tego, jak brudnym będzie wasz sztandar, skoro w taki sposób wybrany poseł w waszym „liberalnym" klubie zasiadać będzie".

Jeszcze jedno powiedzieć muszę.

Pan Auspitz jest fabrykantem i geszäftsmanem, na wybór swój wydał on tysiące; czy myślicie, panowie, że zasiadając w tej Izbie, nie zechce on odbić swoich tysięcy, a przecież na dyetach poselskich ich nie odbije — odbije on je w ten sposób, że zechce na różne sprawy mieć wpływy, których mieć nie powinien.

Sprawozdawca dr. Weeber przemówił jeszcze raz za uznaniem wyboru Auspitza i podniósł to, że nie znaleziono, jak to dr. Zacek twierdzi, kilkaset kart wyborczych, na których po obu stronach nazwisko Auspitza było wypisane, lecz wszystkiego znaleziono tylko 54. takich kart.

Przystąpiono do głosowania. Przed głosowaniem wszyscy polscy posłowie wyszli ze sali. Na wniosek posła Fiegla głosowano imiennie.

Wybór Auspitza unieważniono 98. głosami przeciw 73. Wynik ten głosowania powitano grzmiącemi oklaskami na ławach prawicy i skrajnej lewicy.

Następnie wniesiono jeszcze kilka interpelacji i o godzinie 4. po południu zamknął dr. Smolka obrady, życząc posłom wesołych świąt i naznaczywszy najbliższe posiedzenie na dzień 16. kwietnia godzinę 11. przed południem. Na porządku dziennym tego posiedzenia stoją obrady nad budżetem.

†

ARTUR POTOCKI

Z Krzeszowic piszą nam: Telegraficznie już podałem wam niektóre stąd szczegóły, obecnie słów parę poświęcę halli, w której złożono zwłoki śp. hr. Artura Potockiego. Główna to hala pałacowa, sięgająca na wysokość pierwszego piętra zamku. Zakończona półkolem, zwróconem na północ i oświetlonem oknami z tej strony. Zazwyczaj hala ta stanowi zbrojownię pałacu, w niej zawieszono także niektóre stare portrety rodzinne. Z hali tej, od drzwi głównych, ze strony południowej, cudowny widok na zamek Tenczyński, na rozległe niwy, potężne lasy hrabstwa Krzeszowickiego.

Otóż tę halę zmieniono chwilowo na kaplicę żałobną i tu złożono zwłoki śp. Artura hr. Potockiego. Ustawiono je w odkrytej trumnie na środku hali, tak, że siedząc ma się zwłoki tuż przed oczyma. Matka więc, osierocone córeczki i rodzina cała mogą w ten sposób dokładnie po raz ostatni przypatrzeć się rysom ukochanego Artur Potocki ubrany w czarny strój polski. U głowy jego ustawiono ołtarz, przy którym bezustannie odprawiają się msze święte. W ołtarzu pomieszczony obraz Zmartwychwstania Pańskiego, darowany śp. Arturowi hr. Potockiemu przez mistrza Matejkę na pamiątkę wspólnie do Rzymu odbytej podróży.

Twarz zmarłego nie jest zmienioną, spokój na niej rozlany, mimo strasznych cierpień, jakie przechodził w czasie choroby. Trumnę pokryły liczne wspaniałe wieńce tak, że tworzą one jednę masę najrzadszych kwiatów. Na nogach zmarłego złożony wspaniały wieniec, przywieziony przez deputację Rady miejskiej krakowskiej.

Przez park, otaczający pałac, park należący do najpiękniejszych w kraju, cały dzień dzisiaj i wczoraj śpieszą tysiące osób, by pomodlić się za duszę śp. Artura hr. Potockiego. Szczególniej lud wiejski płynie licznie, wyrażając głośno żal za najlepszym opiekunem i dobroczyńcą. Wyraz tym uczuciom dali włościanie dóbr mędrzechowskich, nadsyłając piękny wieniec z żywych kwiatów z napisem na wstęgach: „Swemu dobroczyńcy włościanie dóbr mędrzechowskich."

Dopołudniowym dzisiejszym pociągiem po godz. 4 przybyły z Krakowa liczne deputacje i wiele osób z rodziny Potockich pokrewieństwem lub przyjaźnią związanych. Między deputacjami najliczniejszą była deputacja Rady miejskiej krakowskiej z prezydentem miasta dr. Szlachtowskim na czele, oraz deputacja dyrekcji i urzędników Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, dalej deputacja towarzystwa rolniczego krakowskiego, deputacja krakowskiego towarzystwa rolniczego okręgowego, deputacja towarzystwa muzycznego, towarzystwa tatrzańskiego i t. d. W deputacjach uczestniczą naczelnicy, najpoważniejsi członkowie Wydziałów, lub zasłużeni urzędnicy.

Prócz deputacyj, z których każda przywiozła wieniec, przybyli dzisiaj po południu: hr. Stanisławowie Tarnowscy i złożyli na trumnie wielki krzyż z fjołków; dalej mistrz Matejko, hr. Antoniowie Potoccy, hr. Antoniowie Wodziccy, dyrektor Żeleński.

Coraz też nowe nadchodzą zapowiedzi co do przyjazdu na pogrzeb najznakomitszych osobistości. I tak w dalszym ciągu zapowiedzieli swój przyjazd: JE. minister skarbu dr. Dunajewski, JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, JE. Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski, JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, hr. Ludwik Krasiński z Warszawy.

Pogrzeb, jak wiadomo, odbędzie się jutro o godzinie 11 przed południem. Zwłoki pochowane zostaną w krypcie pod kościołem w grobach rodzinnych w Krzeszowicach, gdzie spoczywają już zwłoki babki, ojca, żony i siostry hr. Artura Potockiego.

Dotąd złożono następujące wieńce: od Arcyksiężny Stefanji o barwach narodowych polskich (z białych róż i czerwonych kamelij); od redakcji *Czasu*, od drukarni *Czasu*, od tow. wzaj. ubezpieczeń (od Rady nadzorczej, od dyrekcji i od urzędników trzy osobne wieńce), od Rady miasta Krakowa (z napisem: „zasłudze obywatelskiej"), od towarzystwa rolniczego krakowskiego, od towarzystw zaliczkowych w Chrzanowie i Krzeszowicach, od Rady powiatowej chrzanowskiej, od towarzystwa rybackiego, od krakowskiego towarzystwa okręgowego rolniczego, od banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, od krakowskiego towarzystwa muzycznego, od towarzystwa tatrzańskiego, od wdzięcznych oficjalistów skarbu mędrzechowskiego, od włościan dóbr mędrzechowskich, od redakcji *Kurjera Polskiego*, od dawnego resursu krakowskiego, od oficjalistów hrabstwa tenczyńskiego, wreszcie prześliczny wieniec od niewiadomego dawcy.

Wiec ruski.

W sali „Domu narodnego" odbyło się w ubiegły wtorek, dnia 25 b. m., zwołane przez *ruskich posłów sejmowych* zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa ruskiego. Celem tego zgromadzenia było — jak powiada *Diło* — potrzeba zastanowienia się nad smutnem położeniem Rusinów w Galicji, którego przyczynami mają być — jak znów twierdzi *Diło*: 1) waśń pomiędzy Rusinami, która z jednej strony szkodzi Rusinom, a z drugiej jest na rękę przeciwnikom Rusi; 2) brak jednego, jasnego a wszystkich Rusinów obowiązującego programu politycznego, skutkiem czego akcja Rusinów nie może na całej linji objawić potrzebnej i odpowiedniej siły; 3) brak organizacji sił ruskich na polu działalności politycznej, ekonomicznej i oświaty, skutkiem czego wyniki dobrej woli i patrjotycznych zachodów działaczy w całym kraju nie są takie, jakieby być mogły i powinny; 4) teraźniejszy system rządowy, scharakteryzowany już w pamiętnej interpelacji posłów ruskich, wniesionej w sejmie.

Chodziło więc o omówienie tych spraw i przygotowanie materjału narad dla wiecu ruskiego, który ma być zwołanym w miesiącu maju.

Zgromadzenie nie było zbyt licznem, bo *Czerwona Ruś* podaje liczbę uczestników na 50, zaś *Diło* pisze jeno ogólnikowo o kilkudziesięciu. Z posłów sejmowych przybyli na zgromadzenie pp. Romańczuk, Rożankowski, Hamorak, Sirko, Harasimowicz, dr. Sawczak, dr. Korol, dr. Okuniewski, Huryk i Barabasz, a obradom przewodniczyli kolejno posłowie Romańczuk i Rożankowski. Trwały one bardzo długo, bo od godz. 10 do 2 z południa i od 4 do 8 godziny wieczorem, i odbywały się przy drzwiach zamkniętych. To też nie jest nam znany ani przebieg rozpraw, ani ostateczne uchwały zgromadzenia, a wiadomości o nich musimy czerpać z dzienników ruskich, o ile one je podały. Z tych *Diło* udrapowało się w płaszcz tajemniczości, a więc doniosło tylko, że ani przebieg rozpraw, ani uchwały nie mogą być podane do wiadomości publicznej i dodało w tonie mistycznym, że „cały tok rozpraw i uchwały dążyły do jednego celu, a to aby klubowi posłów ruskich ułatwić podjęcie zbawiennej myśli i zapewnienie zupełnego sukcesu w przeprowadzeniu jej w życie".

Czerwona Ruś mniej była skrupulatną w przestrzeganiu tajemnicy, owóż nie podając całego przebiegu rozpraw, zawiadomiła natomiast swoich czytelników, że zgromadzenie uchwaliło:

„polecić ruskiemu klubowi poselskiemu, aby w porozumieniu z sześcioma przedstawicielami obu lwowskich towarzystw politycznych (Russkaja Rada rusofilów i Narodna Rada narodowców):

1) wygotował projekt pogodzenia, albo w ostatecznym razie *modus vivendi* stonnictw ruskich;

2) ułożył w tym duchu polityczny program Rusi halickiej;

3) wygotował przedłożenie i punktacje w sprawie naszej konsolidacji narodowej; i

4) uchwalił projekt adresu do Najj. Pana, imperatora, z żałobami na teraźniejsze położenie Rusi halickiej".

Nad temi uchwałami — jak dodaje *Czerwona Ruś* — toczyć się miała wyczerpująca rozprawa, która dała klubowi ruskich posłów wskazówki, jak mają być wykonane poszczególne uchwały zgromadzenia, a między temi wskazówkami miało być — jak znów twierdzi *Czerwona Ruś* — jednomyślnie wyrażone *pium desiderium*, aby administracyjnie podzielić Galicję na część polską i ruską i przyłączyć do tej ostatniej te powiaty Bukowiny, w których przeważa żywioł ruski.

Tyle słów z dzienników ruskich o tem zgromadzeniu. O ile są one zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, dowiemy się zapewne dopiero z obrad odbyć się mającego wiecu, który tuszymy nie będzie chyba obradował przy drzwiach zamkniętych i nie będzie chował pod korzec światła swoich uchwał.

Kronika.

Lwów 29 marca.

Na rzecz dotkniętych nieurodzajem złożono w Prezydjum Magistratu:

Ks. Andrzej Obrizków zł. 1, Józefa z Ołarowskich hr. Olizarowa 100, Bank rolniczy 25, August Schellenberg 20, OO. Zmartwychwstańcy 20 dolarów, Ignacy Lilien, Dr. Edward Lilien, Dr. Adolf Lilien, Ema Lilien po zł. 25, Aleksandra Torosiewicz 10, Urząd gminny m. Brzeźnice 5, Gmina m. Łańcuta 20, Rada gminna miasta Gródka 10, P. A. Łomicz z Sofji (Bułgarja) 141·45, Panna Marynia Kozłowska z G. 5, N. N. (na ręce JE. p. Namiestnika hr. Badeniego) 1000, Teofil Jabłoński z Drohobycza 5, Gmina miasta Kołomyi 300, Stowarzyszenie przemysłowe w Brodach 5, Stanisław Mrazek z Lipinek 10, Stanisław Baczyński 1, Tadeusz Langie 150, Adam Paliszewski 70, z Łańcuta (N. N. 2, N. N. 1, Wysocki 2, N. N. 3, N. N. 1, N. N. 1, Brossmann 1, M, Sch. 1, M. Tyrawski 1, Antoni G. 1, K. M, 1, F. Koch 1, N. N. 1, St. Peukowski 1, Gadziński 1, Zaleski 0·50, N. N. 0·50, Jan Madeja i Władysław Dobrowolski po 0·20, J. Ostrowicz 0.25, Juljan Skrobotowicz 1, St. N. 1, N. N. 0·30, Michał Drabicki 0·20, N. N. 1, N. N. 1, Zakonnicy 5 zł.).

Mochnacki.

Sprostowanie. W ogłoszeniu powyższem na rzecz nieurodzajem dotkniętych zaszła następująca pomyłka: Pan Tadeusz Langie złożył 50 zł. a nie 150 zł., zaś za pośrednictwem p. Langiego złożyła osoba, niechcąca być wymienioną, 100 zł. *Mochnacki*

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Zalipie, w powiecie rohatyńskim na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Andrzeja Glińskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mokrzysce, Kornela Stawniczego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rosulnej, Piotra Polańskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Skowiatynie, Jana Oryszkiewicza stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły etatowej w Radziechowie, Teodora Chodorowskiego stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Gajach roztockich, Stanisława Resintę stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Gorlicach, Rudolfa Beigerta stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Mużyłowicach kolonji, Pawła Malika stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rytrze, Modestę Bortnikowę stałą nauczycielką szkoły etatowej w Kurzanach i Marję Aleksiewiczównę stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Borysławiu.

Z uniwersytetu. Pp. Ludwik Górecki rodem z Paryża, Bronisław Paleczny z Krakowa, Klemens Rutowski z Lubomierza i Gustaw Toepfer ze Lwowa otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Drugi zjazd historyków polskich we Lwowie. Komitet zjazdu, przystępując w najbliższym czasie do druku referatów, uprasza o wczesne zgłoszenia uczestnictwa, celem uregulowania nakładu.

Wkładki uczestnictwa w ilości 5 zł. = 5 rubli = 10 marek = 12 franków uprasza się przesyłać na ręce sekretarza Komitetu dr. Oswalda Balzera we Lwowie, ul. Zimorowicza l. 7.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów stowarzyszeń związkowych rozpoczęło dziś obrady w sali Towarzystwa muzycznego.

W obecności około 40 uczestników zagaił je prezes Wydziału Związku stowarzyszeń, p. Stanisław Szczepanowski, o godzinie 9. W zagajającej przemowie zaznaczył przewodniczący, że z chwilą, kiedy stowarzyszenia związkowe uznały potrzebę produktywnej pracy, założenie banku związkowego ku dostarczaniu Towarzystwom związkowym obrotowych funduszów było jeno kwestją czasu. Dziś dojrzał po dokładnej rozwadze zamiar założenia tego banku i owóż, spełniając uchwałę poprzedniego walnego zgromadzenia delegatów, Wydział Związku wypracował statut tego banku i przedkłada go pod uchwały delegatów.

Po sprawdzeniu legitymacyj biorących udział w zgromadzeniu delegatów, rozpoczęto rozprawę ogólną nad przedłożonym statutem związkowego banku.

Sprawozdawcami statutu są delegaci pp. Wojciech Biechoński i dr. Lesław Boroński.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Kuchni ludowej odbędzie się w poniedziałek dnia 31 marca b. r. w sali ratuszowej o godzinie 5 po południu, pod przewodnictwem JE. hr. Badeniowej.

Piąty odczyt publiczny, urządzony przez Towarzystwo pedagogiczne, odbędzie się w poniedziałek dnia 31 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Mówić będzie dr. Stanisław Głąbiński, docent uniwersytetu, „O walucie i jej reformie w Austrji".

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w poniedziałek dnia 31 marca br. o godzinie pół do 8 wieczorem w lokalu „Gwiazdy" przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

Od przełożonej Zakładu św. Józefa dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców odbieramy następujące pismo:

„Z okazji pogrzebu ś. p. Seweryna Rafałowskiego złożyła rodzina nieboszczyka 251 zł. na rzecz zakładu św. Józefa, za który to szczodry datek zarząd zakładu zasyła serdeczne „Bóg zapłać." Siostra Salomea Danek, przełożona zakładu.

Strejk czeladników kominiarskich. Dziś przybyła do naszej Redakcji deputacja czeladników kominiarskich i uwiadomiła nas, że wszyscy czeladnicy kominiarscy postanowili na zgromadzeniu dziś w obecności inspektora przemysłowego p. Nawratila odbytem, zaprzestać z dniem dzisiejszym pracy, bo majstrowie kominiarscy nie zgodzili się na przedłożone im żądania podwyższenia płacy.

Zmarli. Hipolit Pukowski, profesor gimnazjalny, zmarł w Wadowicach. — Emil Arvay, oficjał przy c. k. Dyrekcji poczt, zmarł we Lwowie w 46 roku życia. — Sydonja z Martinich Wojciechowska zmarła we Lwowie w 33 roku życia. — Marja z Wiśniewskich Kowanda, zmarła we Lwowie w 60 rokn życia.

Do wiadomości Dyrekcji domen i lasów. Z miasta otrzymujemy skargę na dozorcę składu drzewa opałowego. Przy wydawaniu drzewa nie trzyma się podobno kolei, lecz temu, kto umie pozyskać jego względy, wydaje drzewo pierwej, pomijając tych, którzy przyszli wcześniej. W wymierzaniu sągów jest podobno także stronniczym.

Byłoby dobrze, aby Dyrekcja wejrzała w tę sprawę i poleciła owemu dozorcy być przedewszystkiem bezstronnym.

Przesilenie teatralne. Wczoraj w ostatniej chwili odwołano przedstawienie w teatrze hr. Skarbka. Fakt ten wyjaśnia dziś dyrekcja w następujący sposób: „Z powodu, że kontrakty z artystami upływają z dniem ostatniego kwietnia b. r., dyrekcja rozesłała wczoraj artystom propozycje zawarcia nowych umów, począwszy od 1 maja, obniżając w pewnej mierze wysokość gaż stałych, a podwyższając odpowiednio wynagrodzenia za pojedyncze występy. W odpowiedzi na to, artyści dramatyczni — bez żadnych rokowań i nie pomnąc, iż obowiązujące ich kontrakty ważne są jeszcze przez cały miesiąc kwiecień — nadesłali na godzinę przed przedstawieniem pismo, podpisane ogólnikowo tylko: „Artyści i artystki teatru", zawiadamiające dyrekcję, iż zrywają wiążące ich umowy; a gdy następnie w porze właściwej w garderobach się nie jawili, dyrekcja widziała się zmuszoną przedstawienie odwołać."

Takie wyjaśnienie byłoby zupełnie wystarczające dla publiczności, gdyby teatr lwowski był instytucją prywatną, przedsiębiorstwem zwyczajnem. Ale jest on instytucją publiczną już choćby dla tego, że na utrzymanie jego idzie corocznie ze skarbu krajowego kilkadziesiąt, a ze skarbu miejskiego kilka tysięcy złr. Nadto jest to instytucja, w której pracuje, z której żyje i utrzymuje swe rodziny paręset osób. Z tych powodów publiczność ma prawo i obowiązek zabierania głosu w sprawach wewnętrznego stosunku dyrekcji z artystami. Dla tego uważamy za właściwe uzupełnić wyjaśnienie dyrekcji teatralnej.

Przedewszystkiem podajemy gremialne oświadczenie artystów. Brzmi ono:

„W obec niepojętego dla nas postępowania dyrektora, dla którego cały personal teatru lwowskiego czynił nadludzkie wysiłki, aby mu umożliwić prowadzenie tegoż, w obecnych stosunkach nader utrudnione, — mianowicie w obec olbrzymiej redukcji gaż artystów, tak, że byt ich rodzin jest zniweczony, emerytura I kategorji zamknięta, a przyszłość cała godna chyba żebraczej doli, — w obec tego oświadczamy niniejszem wspólnie, że uciekamy się do Władz opiekuńczych teatru, mianowicie do Fundacji ś. p. hr. Skarbka i do Wydziału krajowego, aby nas broniły i krzywdy tak krzyczącej ani nam, ani rodzinom naszym czynić nie dozwoliły. Aż do tego czasu ustają wszelkie związki, łączące nas z obecną Dyrekcją, t. j. aż do wspólnego porozumienia, przeprowadzić się mającego w obecności i za zgodą tychże Władz opiekuńczych". (Następują podpisy).

Artyści tak rozumują:

Jest *usus*, prawo zwyczajowe, istniejące od założenia skarbkowskiego teatru, że kontrakta z artystami, ustne czy pisemne, zawierają się na rok od każdej palmowej niedzieli, i że wypowiedzenie z tej lub owej strony musi nastąpić na dwa miesiące przed palmową niedzielą. Jeśli to się stanie później, natenczas jest w tem złamanie kontraktu. Prawo zwyczajowe uważa się za tak dobre, jak pisane; zatem każdy dyrektor lwowskiego teatru musiał je respektować. Teraźniejsza dyrekcja wystąpiła z nowemi, trudniejszemi kontraktami dopiero wczoraj w południe, więc spóźniła się o dni 58. A kontrakta te są w istocie trudne. Jest w nich np. warunek (§ 9), że artystka, jeśli chce wstąpić w związki małżeńskie, musi prosić o pozwolenie dyrekcji, która ma prawo akt ślubu uważać za powód do rozwiązania kontraktu; ale to samo prawo nie przysługuje artystce, płaci ona karę i musi dalej pracować. — W § 1 powiedziano, że dyrekcja po zakontraktowaniu artysty ma prawo w pierwszym miesiącu rozwiązać z nim kontrakt, wypowiedziawszy go na dni 14 naprzód; ale to samo prawo nie przysługuje artyście.

Paragraf 6 orzeka, że jeśli teatr będzie zamknięty na jakiś czas (np. w skutek żałoby krajowej), to przez ten czas artyści nie będą brali pensji, dalej, że choroba trwająca dłużej jak 3 tygodnie uprawnia dyrekcję do rozwiązania kontraktu itd. Słowem, nie widzimy tu równych praw, wypływających z kontraktu dla dyrekcji i dla artysty. Zapewne w praktyce dyrekcja odstępowałaby od tych przepisów, lecz nikomu nie miło być na łasce lub niełasce.

Wreszcie — zredukowanie gaż. Jest ono dość znaczne, bo wynosi $1/3$ i $1/4$ całości. W skutek tego niektórzy artyści nie pobieraliby już 1500 zł. rocznie i przez to spadliby z I do II kategorji emerytury, na którą przez wiele lat płacili według normy określonej dla kategorji pierwszej.

W końcu niektórzy artyści całkiem wczoraj nie otrzymali nowych kontraktów, a zatem zostali odrazu wykluczeni. Zrobiono to, jak rzekliśmy wyżej, za późno.

Takie są zarzuty artystów, które podaliśmy tu zupełnie objektywnie, nie przechylając się na żadną stronę.

Spytaliśmy artystów: dla czego wczoraj nie grali, dla czego narazili się na zarzut, że zrobili zmowę? Odrzekli, że tak byli zmartwieni, iż nie byli w stanie grać.

Oto bezstronne przedstawienie rzeczy.

Jesteśmy pewni, że jak dyrekcja nie chce dokuczać artystom, tak znów artyści nie zechcą robić dyrekcji trudności. W tej chwili pewnie panuje wzajemne rozdrażnienie. Źle byłoby, gdyby kto chciał je podtrzymywać. Sądzimy, że do zgody przyjść powinno i będzie łatwo przy wzajemnej skłonności do ustępstw, a w ostatecznym razie mogą obie strony zdać sprawę na sąd polubowny, złożony z poważnych obywateli miasta. Porozumienia życzymy obu stronom z całego serca. Ono wyjdzie na korzyść dyrekcji, której nikt nie zarzuci braku dobrych usiłowań ku podniesieniu teatru, wyjdzie i na korzyść artystów. Więc szczęść Boże ugodzie!

Z wydziału Towarzystwa muzyczn. „Harmonji" otrzymaliśmy następującą odezwę:

Istniejące w mieście naszem Towarzystwo muzyczne „Harmonja" weszło właśnie w nową fazę rozwoju. Wydział, pozyskawszy wytrawnego kapelmistrza i nauczyciela w osobie p. Falla, popierany w swych usiłowaniach życzliwością rady miasta, przystąpił do gruntownej reorganizacji kapeli, a — jak rezultaty świadczą — usiłowania te nie były bezowocne. Ostatnie produkcje „Harmonji" przekonały nietylko szeroki ogół naszej publiczności, ale i świat muzykalny, że skromna ta kapela miejska może dziś rywalizować z orkiestrami wojskowemi i zadowalnia nawet wybredne wymagania.

Nie tu jednak koniec usiłowań wydziału; pragnie on w „Harmonji stworzyć wzorową szkołę, która — pociągając zdrowszy niż dotychczas element uboższej zwłaszcza młodzieży — spełniałaby cel podwójny: dając adeptom swoim wykształcenie muzykalne, więc możność życia, a nadto zapewniając „Harmonji" zastęp przyszłych członków kapeli.

Potrzebę takiej szkoły każdy uczuwa; popatrzmy tylko na operujące w naszym kraju kapele cywilne i wojskowe, a przekonamy się, że trzy czwarte części ludzi w ten sposób zarobkujących są obcokrajowcami. A to nie dlatego, żeby w społeczeństwie naszem nie było odpowiedniego materjału, lecz tylko dlatego, że materjału tego nie ma komu odpowiednio przygotować. Szkoła taka, jaką wydział ma na myśli, dałaby setkom ludzi możność zyskania środków do pracy i życia; wyparłaby obcych, dając odpowiedni zarobek swoim.

Wydział dążyć będzie z całą usilnością do urzeczywistnienia tych zamiarów; niemniej jednak widzi jasno całą trudność ich przeprowadzenia. Zamiary te potrzebują znacznych środków, które jedynie wszech-

stronne poparcie naszej publiczności zapewnić może. Ani ofiary jednostek, ani subwencje instytucyj, nie zapewnią „Harmonji" trwałej podstawy bytu; warunkiem jej istnienia i rozwoju jest: izby ogół naszej publiczności uwierzył w doniosłą jej działalność, a wiarę tę stwierdził czynem, pomnażając szeregi członków Towarzystwa. To też wydział odzywa się dziś do publiczności naszej z prośbą o jak najliczniejsze przystępowanie do Towarzystwa... Wkładka, wynosząca rocznie 4 złr., jest tak minimalną, że w najskromniejszym nawet budżecie rocznym nie zrobi różnicy, ale skromne te sumy, razem wzięte, dadzą poważną cyfrę, która zapewni należyty rozwój „Harmonji".

Małe miasta czeskie i niemieckie mają swoje kapele, nie wątpimy, że stolica nasza nie poskąpi grosza na utrzymanie swej orkiestry, która w pierwszym rzędzie zapewniałaby pewne schronisko dla pieśni narodowej, tolerowanej zaledwie w innych kapelach. Chociaż biednym jest nasz kraj i niezamożnem nasze społeczeństwo, nie wątpimy jednak, że na cel szlachetny i pożyteczny grosz jakiś się znajdzie, nie wątpimy, że usiłowania nasze poparte zostaną i przyniosą wówczas piękne rezultaty.

Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny odbył we Lwowie dnia 23 b. m. V. posiedzenie, pod przewodnictwem dr. Domaszewskiego, który przedstawił nowego członka zarządu, JW. radzcę Namiestnictwa, p. Leopolda Morawetza, mianowanego przez JE. ministra spraw wewnętrznych w miejsce JW. radzcy Namiestnictwa, p. A. Andahazego.

W miejsce p. Fr. Szumana, który przez utworzenie osobnego zakładu ubezpieczenia dla robotników kolejowych, utracił prawo wyborcze i przestał być członkiem Wydziału, wybrał zarząd do Wydziału administracyjnego p. Antoniego Mańkowskiego, 11 głosami na 12 głosujących.

Zarząd przyjął do wiadomości sprawozdanie kierującego urzędnika, p. Lama, z czynności Zakładu w czasie od 21 października 1889 do 22 marca rb. Według tego sprawozdania wydał zakład w tym czasie 6421 orzeczeń dla 4344 przedsiębiorców, zaopiniował 212 rekursów, wniesionych do Władz politycznych II. instancji przeciw orzeczeniom Zakładu, wszystkie dotyczące zaliczenia tych przedsiębiorstw do pewnych kategoryj i klas niebezpieczeństwa. Rozwiązał stanowczo układy z prywatnymi zakładami ubezpieczenia. Pokończył wszystkie przedwstępne czynności w celu utworzenia związku powiatowych kas dla chorych; pierwszy zjazd delegatów tych kas odbędzie się przy końcu kwietnia albo na początku maja r. b.

Za listopad i grudzień 1889 zebrał Zakład tytułem opłat asekuracyjnych 10.866 zł. Ponieważ bardzo znaczna liczba przedsiębiorców nie uczyniła zadość obowiązkowi uiszczenia opłat w terminie ustawą wskazanym t. j. do 14 stycznia r. b., przeto Zakład zestawił wykazy zalegających i przesłał je Władzom politycznym I. instancji z prośbą o zniewolenie opieszałych przedsiębiorców środkami przymusowymi, przewidzianymi w ustawie, do bezzwłocznego przesłania Zakładowi obliczeń i opłat za dwa ostatnie miesiące r. z.

Od 1 listopada r. z. aż do 22 marca r. b. zgłoszono w Zakładzie 112 nieszczęśliwych wypadków. Z tych było 13 wypadków z wynikiem śmiertelnym a 28 wypadków ciężkich, które stale obciążą fundusze Zakładu. Przepisane ustawą dochodzenia zakończyły dotychczas Władze polityczne tylko w 15 wypadkach i na tej podstawie wymierzył i wypłaca Zakład renty: a) trzem wdowom renty roczne w ogólnej kwocie 202 zł. 68 ct.; b) 4 sierotom w ogólnej kwocie 200 zł. 4 ct.; c) 8 osobom stałe, zupełnie lub częściowo niezdolnym do zarobkowania, w ogólnej kwocie 279 zł. 48 ct.; d) przemijająco niezdolnym do zarobkowania wypłacił Zakład dotychczas ogółem 48 zł. 48 ct.; e) tytułem kosztów pogrzebowych wypłacił 65 zł.

Następnie załatwił Zarząd cały szereg spraw administracyjnych, a na wniosek dr. Domaszewskiego uchwalił wnieść prośbę do Wys. Rządu o rozszerzenie zakresu działania Zakładu przez wytworzenie nowego działu zbiorowego ubezpieczenia członków pożarnych straży ochotniczych na wypadek kalectwa lub dłuższej słabości, oraz zabezpieczenia bytu wdów i sierót po strażakach, którzy w służbie utracą życie.

Petersburgski *Grażdanin* pisze:

„*Przegląd lwowski* żywi także różowe nadzieje zpowodu ustąpienia księcia Bismarka. Twierdząc, że w kanclerzu niemieckim narodowość polska najzawziętszego miała wroga, wyprowadza ztąd gazeta pozornie logiczny wniosek, że z ustąpieniem księcia Bismarka Polacy (zapewne poznańscy) odetchną, — że wogóle polepszy się ich położenie".

„Co do nas, nie podzielamy tych różowych nadziei. Organ lwowski nie bierze widocznie pod uwagę, że antipolska zaprawa polityki niemieckiej i okrutne niszczenie żywiołu polskiego w Poznaniu wynikały nietylko z osobistego kaprysu czy planu księcia Bismarka, ile z antisłowiańskich instynktów rasy niemieckiej, której Bismark był tylko wyobrazicielem. Nienawidzenie Słowian i wzgardliwe ich traktowanie przez Niemców datują od dalekich czasów przedbismarkowskich i niechybnie trwać będą dłużej po Bismarku. Tu Bismark prawie nic nowego nie stworzył i nie wymyślił, jeno podsycał stale i nielitościwie sprawę wytępienia polskiej narodowości przez niemczyznę".

„Najlepiej tedy zrobi narodowość polska, jeżeli przestanie marzyć o *łaskach* pana Caprivi'ego oraz innych generałów pruskich, ściślej zespoli się w odosobnionych swych obwodach i porozumienie się z resztą narodów i państw krwi słowiańskiej, w których tylko potrafi znaleźć oparcie w walce z naciskiem niemczyzny".

Tyle *Grażdanin*. Gdzie on znalazł u nas „różowe nadzieje" i gdzie dostrzegł „marzenia o łaskach p. Capriviego i innych generałów pruskich", tego nie wiemy. Ustąpienie Bismarka powitaliśmy z zadowoleniem ze stanowiska ogólnego, a dopiero w drugim rzędzie ze stanowiska polskiego, a to nie dla tego, żebyśmy „marzyli o łaskach" p. Capriviego, lecz dla tego, że z ustąpieniem Bismarka system, wykonywany przez niego, stał się mniej złym w kwadracie. Nie wiemy, czy Caprivi potrafi złagodzić ten system, lecz wiemy, że nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie drugiego Bismarka, drugim Bismarkiem pod względem demoniczności charakteru.

Teraz jeszcze jedna uwaga. Mówi *Grażdanin*, że Polacy zrobią najlepiej, jeśli „ściślej zespolą się w odosobnionych swych obwodach i porozumieją się z resztą narodów i państw krwi słowiańskiej." A zatem pierwej musimy się zespolić w „odosobnionych naszych obwodach". I owszem! Niechże *Grażdanin* przekona silnych rosyjskiego świata, że nie powinni nam w tem przeszkadzać, że nie powinni być dla nas tem, czem był Bismark dla Wielkopolski.

W Gracu rozwiązała czytelnię akademików węgierskich z powodu, że chciała d. 15 bm. wysłać telegram powitalny do Koszuta.

De gustibus non est disputandum.

Śmiał się Słowianin z Szwaba, że kartofle jada;
Szwab na to, fajkę paląc, tak mu odpowiada:
— Różne bywają gusta. Ty masz gusta pańskie,
Lubisz jadać homary — ja ziemie słowiańskie...
Ty masz w zysku niestrawność, ty i twoje plemię,
A ja, przy kartofelkach, zagarniam twą ziemię...

Teatr. Dziś, w sobotę, po raz piąty „Gioconda", opera w 4 aktach Ponchiellego. — Jutro w niedzielę po południu „Walka o byt", dramat w 5 aktach Daudeta, wieczorem „Mignon", opera w 4 aktach A. Thomasa.

Literatura i Sztuka.

* **Zeszyt 4 „Muzeum"**, czasopisma Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, opuścił już prasę i zawiera: Sprawozdanie z czynności wydziału Towarzystwa za rok 1889 i 1890.—Ważniejsze petycje i memorjały. — Sprawy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. — Przepisy regulujące emeryturę dla profesorów szkół średnich. — Salo Ludwik: „W sprawie lekarzy szkolnych". — Dr. Kawczyński Maksymiljan: „Nauka geografji w polu w okolicy Lwowa" (dok.). — Ruch pedagogiczny. — Przegląd naukowy. — Programy szkolne. — Rozmaitości. — Rozporządzenia władz. — Mianowania i przeniesienia. — Konkursa. — Wpomnienia pośmiertne.

Część ekonomiczna.

§ **„Pierwsza nadprucka fabryka kołków amerykańskich i innych wyrobów z drzewa"**, oto firma zakładu przemysłowego, który wprawdzie otwarto jeszcze w maju z. r. lecz o którego istnieniu dowiedzieliśmy się dopiero z protokołów krajowej komisji przemysłowej. Założył ją p. Antoni Kosiński w wiosce Debesławce, położonej nad Prutem u podnóża Karpat, w powiecie kołomyjskim. P. A. Kosiński nabywszy wioskę Debesławce w r. 1888 i zastawszy tam obszerne budynki murowane, w których mieściła się fabryka cykorji, wpadł na szczęśliwy pomysł zużytkowania sąsiednich lasów brzozowych, w których materjał za bardzo tanie pieniądze był do nabycia. Pozyskawszy doświadczonego technika na kierownika fabryki, p. Kosiński odrestaurował budynki, zakupił potrzebne maszyny, zakontraktował surowy materjał z okolicznych lasów rządowych i przed rokiem puścił w ruch pierwszą na Pokuciu fabrykę kołków do szycia butów. Zajmuje ona dwa obszerne, murowane budynki. W jednym z nich umieszczono maszynę parową o sile 10 koni, dwie piły cyrkularne do odcinania krążków brzozowych, dwie heblarki do strugania kołków, dwa żelazne bębny do ich polerowania, maszynę do czyszczenia i sortowania, kufę do blichowania drzewa za pomocą siarki, a dalej kuźnię, suszarnię, magazyny gotowego towaru i biuro fabryczne. W drugim budynku znajduje się 6 maszyn ręcznych do łupania drzewa i magazyny surowego materjału obok pomieszkań dozorców fabrycznych. Fabryka zatrudnia stale 58 robotników i 8 fornalek do wożenia drzewa z lasu i gotowego towaru do stacji kolejowych w Zabłotowie lub Kołomyi. Robotnikami są przeważnie miejscowi lub okoliczni włościanie, najmowani na cały rok tj. na 300 dni roboczych za zapłatą 30 zł. rocznie, wypłacaną im wedle miejscowego zwyczaju na cały rok z góry.

Fabryka wyrabia z drzewa brzozowego kołki szewskie, ścinane w kant na cztery strony, w 108 różnych kalibrach, a dzienna jej produkcja, wynosząca z początku w obec braku wprawy u robotników 100 kilgr., podniosła się obecnie do 300 klg. Kołki wyrabiane w Debesławcach znalazły już — jak powiada sprawozdanie — licznych odbiorców w Galicji i Bukowinie, kupuje je fabryka obuwia w Mödlingu pod Wiedniem, a nawet wywieziono ich już kilka partyj do Rosji i Rumunji. W miarę rozszerzania się kół odbiorców, fabryka debesławska zamierza wyrabiać także kopyta i listwy szewskie, a gdyby się interes należycie rozwinął, wyrabiać zamierza również wełnę drzewną, którąby niewątpliwie znalazła znaczny odbyt.

Wiadomość o powstaniu i powodzeniu debesławskiej fabryki notujemy z prawdziwą przyjemnością, jako nowy dowód korzystnego zużytkowania naszych surowych materjałów i chwalebnych usiłowań ku wyrugowaniu z Galicji fabrykatów obcych z prawdziwą korzyścią u nas wyrabiać się mogących, a dotąd niestety nie wyrabianych.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 28 marca.

Sprzyjający dla zasiewów stan powietrza oddziałuje niepomyślnie na usposobienie handlu zbożowego, a w skutek tego odbyt staje się coraz trudniejszym, podczas gdy ceny równocześnie chylą się ku zniżce. Dla braku odbiorców na targu dzisiejszym sprzedano bardzo mało, a drobne sprzedaże jakie miały miejsce, nie wpłynęły bynajmniej na obniżenie cen.

Płacono za pszenicę białą od 9·35 do 9·70; za czerwoną od 9·35 do 9·70; za żółtą od 9·25 do 9·65; za żyto od 8·25 do 8·50; za jęczmień browarny od 7·75 do 8·75; na paszę od 7·— do 7·50; za owies od 8·— do 8·50; wyka od 0.— do 0.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 27 marca.

(Z) Pomimo obniżenia stopy procentowej eskontu przez bank francuski o pół procentu, z 4 na $3^1/_2$, i obudzonych nadziei, że za przykładem tego potężnego w środki pieniężne banku pójdą inne banki państwowe, a przeto gotówka znów znacznie potanieje — spekulacja nasza stała dziś na stanowisku wyczekującem, zwężając jeszcze bardziej ramy ruchu do prawie niewidzialnych rozmiarów. Powodem tego nie były bynajmniej obawy, aby z ustąpieniem dynastji Bismarków z widowni politycznej miała doznać szwanku polityka pokojowa Niemiec lub rozluzowało się trójprzymierze, lecz była przyczyną bojaźń o wypłatność wielu słabszych spekulantów giełdowych.

Objawiała się ona tem silniej dla tego, iż z powodu nadchodzących świąt wielkanocnych wyrównanie różnic kursowych za marzec musi być odroczone aż na dnie kończące pierwszą dekadę kwietnia — a w obec wahających się i ku zniżce ustawicznie jeszcze dążących notowań, takie odsunięcie terminu likwidacyjnego, nie może być wcale na rękę tym, którzy swoje grubsze zyski widzą powierzone rękom nie zupełnie pewnym.

Wśród takich konjunktur obroty dzisiejsze były bardzo nieznaczne, notowania prawie tylko nominalne, a skłonność ku zniżce uwydatniała się silnie. Dopiero koło południa pomyślniejsze nieco kursa berlińskie ożywiły nieznacznie usposobienie i dopomogły do przeprowadzenia maleńkiej repryzy w niektórych akcjach bankowych i wspólnych rentach.

Obok tych papierów zeszły z dzisiejszego targu z podciętemi kursami efekta kolejowe i przemysłowe. Waluty i dewizy podrożały nieznacznie.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 308·25, **węgierskie** 347·—, **Anglobanki** 152·50, **Uniony** 247·50, **Bankvereiny** 119·—, **Länderbanki** 219·—, **Ludwiki** 192·25, **Czerniowieckie** 227·50, **Renta papierowa** 86·95, **srebrna** 87·10, **austrjacka złota** 109·95, **papierowa** 102·25, **węgierska złota** 100·85, **papierowa** 98.—. **Ruble** $1·28^3/_4$.

Telegramy „Przeglądu".

Krzeszowice 29 marca (pryw.) Od rana zwożą pociągi uczestników żałobnego obchodu. Pierwszym pociągiem przybył tu metropolita Sembratowicz z kanonikiem Bieleckim i chórem alumnów, z nim książę biskup krakowski, cała kapituła katedralna i olbrzymi zastęp duchowieństwa tak świeckiego jak zakonnego. Co chwila nowe deputacje z wieńcami i tysiące włościan Mazurów i Rusinów. W pół do jedenastej przybyli minister Dunajewski, namiestnik Badeni, marszałek Tarnowski i deputacja Wydziału krajowego, złożona z p. Jędrzejowicza, Wereszczyńskiego i Sawczaka, która złożyła wieniec na trumnie śp. hr. Artura Potockiego. Tym samym pociągiem przyjechał także biskup tarnowski Łobos z infułatem ks. Walczyńskim.

Minister Zaleski przybył już wczoraj.

Z całego kraju zjechały się deputacje rad powiatowych, obu towarzystw rolniczych, szkoły czernichowskiej, wystąpiły dalej w pełnym komplecie rada miejska krakowska z urzędnikami magistratu, i straż ogniowa ochotnicza krakowska.

Wszystkie wybitne w kraju osobistości przybyły na pogrzeb, tak, iż nie ma znaczniejszej rodziny, któraby nie wysłała reprezentanta na ten żałobny obchód. Między nimi są posłowie sejmowi i do rady państwa, profesorowie krakowskiego uniwersytetu z rektorem na czele, delegacje krakowskich instytucyj publicznych. Przed wyniesiesiem zwłok odprawił nabożeństwo żałobne w parafialnym kościółku ks. metropolita Sembratowicz. Następnie odprawiło ruskie duchowieństwo nad zwłokami zmarłego ceremonje pogrzebowe. Rzewny śpiew alumnów ruskich zrobił na obecnych wielkie wrażenie.

Chwila to była majestatyczna, gdy metropolita w mitrze błogosławił zwłoki tego, który zawsze dążył do pojednania bratnich szczepów. Najpoważniejsi mężowie nie mogli powstrzymać łez. Po celebrze ruskiej nastąpiła łacińska, odprawiona przez księcia biskupa krakowskiego. Rozdzierająca serce była scena, gdy przystąpiono do zabijania trumny, a rodzina wśród rozpaczy żegnała się ze zwłokami.

Przy prześlicznej pogodzie wyniesiono trumnę z halli, ustawiono na progu domu, i tu rzewną przemowę wypowiedział książę biskup, żegnając tego, którego dzieckiem widział. Zwrócił się mówca do matki, która od tylu lat cierpi a przecież żyć musi, której rany serca krwawią się bezustannie, i na nowo miłość wydają, miłość ogarniającą wszystko, co piękne, szlachetne i święte.

Zaznaczył potem mówca stratę, jaką cały naród ponosi przez śmierć Artura, który tyle po sobie obiecywał, który dążył do zgody i miłości w narodzie, godności unikał, a gdy stykał się z tymi, co nadają godności, to tylko dobro narodu miał na celu. Pociechą być może to, że został brat, co w te same ślady wstępować będzie. Słowami „Bądź wola Twoja" zakończył książę biskup mowę.

Ruszył olbrzymi orszak przez alee parku, na czele towarzystwo dobroczynności z Krakowa, dalej szkoła krzeszowicka, dalej siostry szarytki z Tenczynka, korpusy weteranów ze sztandarem z Krakowa i Krzeszowic, cechy, wóz z wieńcami, około nich cechy krakowskie ze sztandarami, dalej straże ogniowe z Suchej i Krakowa, wreszcie nieprzejrzany szereg duchowieństwa z alumnami ruskimi w środku.

Naprzemian śpiewają alumni i duchowieństwo rzymskie, przed trumną metropolita, za nim cztery infuły, mianowicie książę biskup krakowski, biskup Łobos, prałaci Matzke i Walczyński.

Trumnę niosą naprzemian posłowie Rady państwa i sejmowi, delegaci, włościanie, urzędnicy wzajemnych ubezpieczeń, oficjaliści, dostojnicy. Za trumną cała rodzina, ministrowie, naczelnicy władz z Krakowa, tysiące przybyłych.

Cały orszak otacza szpaler górników z Sierszy i włościanie w krakuskach. O godzinie 12 wszedł orszak do kościoła, tu sumę odprawił książę biskup, poczem w podziemiach złożono zwłoki.

Wiedeń 29 marca. Wedle doniesienia *Fremdenblattu* otrzymali członkowie czesko-niemieckiej ugodowej konferencji urzędowe zaproszenie, aby się zgromadzili w Wiedniu dnia 14 kwietnia.

Rzym 29 marca. *Tribuna* oświadcza, że nieprawdziwemi są pogłoski, jakoby rząd miał upraszać króla o pozwolenie na rozwiązanie parlamentu i rozpisanie wyborów na połowę kwietnia.

Riforma zaprzecza, jakoby Crispi chciał złożyć tekę spraw zagranicznych i dodaje, że Włochy obecnie więcej jak kiedykolwiek potrzebują w kierownictwie zagranicznej polityki utrzymania tradycjonalnej ciągłości, a chociażby Crispi rad sobie ulżyć, to obecnie nie może być o tem mowy.

Paryż 29 marca. W senacie wniósł Delangle z prawicy interpelację w sprawie deklaracji ministerstwa. Odpowiadając na nią, oświadczył Freycinet, że rząd w sprawach handlowych będzie strzegł interesów kraju, lecz uważa za niestosowne, aby o polityce zagranicznej rozprawiać z mównicy. Delangle zażądał motywowanego, Freycinet zwykłego porządku dziennego. Senat przyjął w głosowaniu zwykłe przejście do porządku dziennego.

Minister Rouvier polecił urzędom cłowym, aby wszystkie cła pobrane od towarów tureckich zwróciły i odtąd traktowały je wedle konwencjonalnej taryfy.

Paryż 29 marca. *Matin* ogłasza dekret brazylijskiego rządu, na mocy którego ex-cesarzowi Dom Pedrowi ma kasa brazylijska wypłacić za skonfiskowane dobra w Brazylji 250,000. — Oprócz tego będzie on od 1 kwietnia 1890 począwszy pobierać miesięczną pensję w kwocie 75 tysięcy franków.

Londyn 29 marca. Izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu bill znoszący dziesięcinę na rzecz kościoła.

Berlin 29 marca. Obiega tu pogłoska, że postanowienia konferencji robotniczej niebawem będą publicznie ogłoszone. Mówią, że konferencja uznała za pożyteczne urządzenie sądów polubownych złożonych z robotników i chlebodawców, a do spełnienia się tego przyczyni się wielce zaprowadzenie wydziałów robotniczych. Co się tyczy wykonania uchwalonych postanowień, nie głosowano za urządzeniem międzynarodowych biur, lecz przeciwnie zgodzono się tylko, aby w pewnych oznaczonych terminach powtarzały się posiedzenia międzynarodowej konferencji robotniczej, a to w celu wspólnej wymiany poczynionych doświadczeń. Przez postanowienia te założono pewną podwalinę do ułożenia międzynarodowego prawa robotniczego, które nie tylko pokój wewnętrzny państw udział w konferencji biorących ale i spokój całego świata utrwali.

Podczas wczorajszej uczty pożegnalnej delegatów konferencji książe biskup wrocławski przemawiał po francusku do delegata francuskiego Juljusza Simona, życząc mu jak najdłuższego życia, aby mógł dalej jak dotąd pracować dla dobra robotników. Juljusz Simon dziękował w dłuższej pełnej wyższego polotu mowie, za przyjacielskie przyjęcie, jakiego delegaci francuscy w Berlinie doznali i pił na pomyślność cierpiącej ludzkości.

Berlin 29 marca. Książę Bismark wystosował dłuższe pismo do Rady związkowej, w którem dziękuje jej za adres do niego wysłany i zasyła jej swe pożegnanie. Uczta pożegnalna dla delegatów konferencji robotniczej odbyła się dziś popołudniu w hotelu *Kaiserhof*.

Konferencja ukończyła wczoraj swe obrady, dziś członkowie jej zejdą się do podpisania protokołów. Na wieczór zaproszono delegatów do cesarza. *National Ztg.* dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że Bismark w istocie odmówił przyjęcia tytułu „herzoga Lauenburgu."

Paryż 29 marca. Przy końcu wczorajszego posiedzenia parlamentu zażądał bulanżysta Granger kredytu 100.000 franków na dotkniętych bezrobociem garbarzy i zażądał nagłości dla swojego wniosku. Na to oświadczył Constans, że rząd będzie wspierał robotników, ale tylko wtedy, kiedy odstąpią oni od zapowiedzianych demonstracyj, rząd bowiem nie zniesie żadnych niepokojów ulicznych. Wniosek nagłości odrzucono 329 głosami przeciw 5 głosom.

Bruksela 29 marca. Komisja kongresu w celu zniesienia niewolnictwa, obradując nad napojami alkoholicznemi, postanowiła zabronić handlu temi napojami, o ile ten nie jest dozwolonym w pewnych strefach geograficznych.

Marburg 29 marca. Wczoraj wybuchła niespodziewanie zmowa wszystkich 1380 robotników, zatrudnionych w tutejszych warsztatach kolei południowej. Powodem zmowy jest niezadowolnienie z powodu niektórych postanowień statutu kasy chorych. — Komunikacja kolejowa nie doznała przerwy.

Nowy Jork 29 marca. W Metropolis w Stanie Illinois cyklon zniszczył 200—300 domów i jest obawa, że utraciło życie kilkaset osób. — Wczoraj srożył się straszny cyklon w dolinie rzeki Ohio. W Luisville zburzył 300 domów, budynki stacji kolei strącił do rzeki. Ratusz, w którym odbywał się bal, rozsypał się w gruzy, a 300 osób zginęło. Wiele domów zgorzało, mnóstwo zabitych osób. Ogólną liczbę zaginionych szacują na 800 osób. W dolinie rzeki Missisippi ogromne wylewy, wielu mieszkańców utraciło życie.

Belgrad 29 marca. Gabinet rekonstruował się w ten sposób: Prezydjum ministerstwa i tekę ministerstwa spraw zewnętrznych i wojny objął jenerał Gruicz, tekę ministerstwa finansów i tymczasowo tekę ministerstwa oświaty Vuicz, tekę ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych Tauszanowicz, tekę ministerstwa sprawiedliwości adwokat Giorgiewicz, tekę ministerstwa budowli publicznych prof. Jossimowicz.

Sofja 29 marca. Doniesienie *Neue Freie Presse*, jakoby Wangenheim wezwał rząd bułgarski, aby rozpoczął rokowania dotyczące ugód handlowych, jest nieprawdziwe. — Wangenheim nie przedsięwziął w tym celu żadnych kroków.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla abonentów zamiejscowych Wschodniej Galicji, doniesienie o zniżeniu ceny prenumeracyjnej „SZCZUTKA".

Przyjechali do Lwowa
27 marca 1890.

HOTEL GEORGA. J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. Z. hr. Ledochowska z Wołynia. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. Br. M. Fedorowicz ze Słobody. Wł. Czaykowski z Medwedowiec. Wł. Bogdanowicz z Kossowa. J. Jędrzejowicz z Żurawiec. M. hr. Wolański z Pauszówki. Titze z Wiednia. A. Baier z Przybysza.

HOTEL ANGIELSKI. L. Boroński z Krakowa. A. Mysłowski z Koropca. E. Łokuciejowska z Łukawicy. G. Szczerba z Jaworowa. J. Olszewski z Sietnicy. A. Semeniuk z Biecza.

Z zbożowych targów.

29 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.40—9.—	7.75—8.65	7.60—8.40	8.30—8.75
Żyto	7.45—7.75	7.15—7.65	7.——7.60	7.——7.60
Jęczmień	6.——7.75	6.——7.75	6.——7.75	6.50—8.—
Owies	7.15—7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	7.— 12.—	6.50 11.50	6.50 11.50	7.— 11.50
Wyka	5.50 6.—	4.80—5.25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15.50 16.50	15.—16.—	16.—16.70	15.—16.—
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	30.—50.—	28.—45.—	26.—42.—	30.—50.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.10	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Tendencja mdła. W handlu rezerwa tak ze strony kupujących jak i sprzedających.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 29 marca **godz.** 1. **min.** 50

Akcje kredyt.	307.—	**Węg. kolej półn. wschodn.**	189.—
Alpiny	91.60	**Wiedeńskie losy kom.**	148.75
Kredyty węg.	346.75	**Akcje tyton.**	107·50
Anglobanki	151 20	**Gal.obl.indem.**	104.75
Uniony	247.—	**Elbethale**	214.85
Ludwiki	192.—	**Länderbanki**	217.90
Nordbany	261.50	**Renta zł. węg.**	100.95
Lombardy	121.50	**Bankvereiny**	118.75
Losy tureckie	33.80	**Renta węg. pap.**	97.95
Staatsbahny	218.—	**Ruble**	129.25
Czerniowieckie	228.50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 29 marca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	192 —	196 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	228 —	232 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	307 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 40	102 40
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 —	107 —
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 70	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 35	101 35
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100 35	101 35
„ „ „ 4 „ „ „ „ $41^1/_2$	94 75	95 75
„ „ „ $4^1/_2$ „ „ „ 52 l.	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2 „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 25	98 25
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 75	92 75
5. Losy;		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	86 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.53	5.63
Dukat cesarski	5.60	5.70
Napoleondor	9.45	9.55—
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.28—	1.30—
100 marek niemieckich	58.45	59·45

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15* P.mie	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P.mie	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·48

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

W drukarni Pillera i Spółki nabyć można książkę do modlenia pod tytułem: **OFFICIUM** czyli **„Powinność codzienna Chrześcian“** zebrane przez M. Szajnę Karmelitę. Cena: za egzemplarz broszurowany 1 zł, za egzemplarz oprawny w płótno 1 zł. 50 ct., za egzemplarz oprawny w safian z klamrą 2 zł. 50 ct. 718 2—8

Folwark Sosnów ma do sprzedania siano, sążni 50 à zł. 35 loco. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Sosnów p. w miejscu. 735 3—4

Zdolny pisarz ekonomiczny ukończony agronom z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. Adres: J. K. w Ponikwie, Brody. 745 2—3

6 kilometrów od stacji kolejowej Jasło, do sprzedania około 30 cetnarów metrycznych siana, 20 potrawu. Zgłoszenia pod W. Z. poste restante Jasło

Tęsknię niemych uwiedzianie! ale potrzebuję tylko oczy przymknąć, aby Cię ujrzeć — gdyż Ty Jedyna żyjesz w mem sercu i pamięci. 16.

Czwartek. Listy nie moje. Jak się masz? Kocham, całuję.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: **Walenty Hodak**